

189

II-go listopada 1939 roku, zostaliśmy z moim kolegą Czaplińskim Zbigniewem aresztowani na ulicy w Zielonce przez oddział "Schupo". Poza nami wzięte jeszcze 9 osób z mieszkania. Nazwisk wszystkich nie pamiętam. Niektóre podają:

śp. Kulczycki Józef,	lat 24, student S.G.H.	Zielonka
" Dymek Marian	" 14, uczeń	"
b.p. Jeleń Dawid Żyd	" ok. 40	"
śp. Szweryn Włodzimierz	" ok. 40	"
" Gole Stanisław	" 18 uczeń	"

Wywieziono nas do lasu Rembertowskiego, uprzednie zabrawszy ze sobą łopaty. Przeszuwaliliśmy, że zostaniemy rozstrzelani. Powodu aresztowania nas nikt nie znał. Jechaliśmy otoczeni ze wszystkich stron żandarmami, z tyłu zaś za nami jechał samochód pancerny z gotowymi do strzału karabinami maszynowymi. Po wprowadzeniu nas do lasu Czapliński nagle zerwał się do ucieczki. Puściło się z nim w pogoń 20 żandarmów, którzy wrócili dopiero po upływie dłuższego czasu, poczyna poprowadzone nas dalej w głąb lasu. Każdy z nas prowadzony był przez trzech żandarmów, którzy bili nas i znęcali się nad nami. Po zaprowadzeniu nas na miejsce stracenia, oficer żandarmerji wyciągnął z płaszcza duży arkusz papieru, na którym napisany był wiersz patriotyczny p. t. "Ojczyzna wolność nadchodzi." Dowódca ten zapytał nas z kolei, kto ten wiersz pisał, obiecując, że przyznanie się do winy zmniejszy nam karę. Gdy jednak nikt się do tego nie przyznał - oświadczył nam, że wszyscy będziemy rozstrzelani. Ja nie wątpiąc już w to ani na chwilę / znając język niemiecki / i słysząc co Niemcy mówią między sobą, postanowiłem uciec. Chwila taka nadarzyła się w tym momencie, gdy padł rozkaz z ust Niemca: "getuj breń". Ze względu na niedzień, która płakała dowiedziawszy się o wyroku i rozpaczając śp. Szweryna - nie mogłem początkowo się zdecydować na ucieczkę, gdyż zachowanie tych nieszczęśliwych ludzi odebrało mi możność panowania nad sobą. Dopiero widok bliskiej śmierci i łut szczęścia czy też cud boski sprawiły, że wykerzystałem moment nie uwagi Niemców i począłem uciekać. Po wielkiej strzelaninie i gonitwie po lesie / strzelano do mnie z odległości 20 metrów / - wpadłem szczęśliwie w zagajnik, skąd z powrotem wróciłem do Zielonki. Wszyscy pozostałi w lesie zginęli męczeńską śmiercią, a ja na okres okupacji musiałem opuścić dom rodzinny, gdyż Niemcy kilka krotnie byli u nas, pytając się o mnie. Na drugi dzień po egzekucji wywieszono plakat, na którym widniały nazwiska pomordowanych z wyszczególnieniem, że rozstrzelano ich za rabunki, sabotaże i napady.-

Warszawa, dnia 31.XII.45 roku.

/-/ Cieciera Tadeusz  
student politechniki warszawskiej  
zamieszkały ul. Mała Nr. 14-30